№ 56. Bytom, G.-Szl., Wtorek, dna 22-go Lipca r. 1890. Rok 3.

GWIAZDA GÓRNOSZLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Górnoszlązacy!
Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespólmy ramiona!

Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Siejmy ziarno ku ofierze,
Ono zejdzie w pośród trudu,
Rozkwiecí się po obszarze.

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. **Przedpłata kwartalna** wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar. — **Listy** nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Administracya „Gwiazdy.“ w Bytomiu (Beuthen O.-S., Gleiwitzerstr. 13). — **Za ogłoszenia** płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya i Administracya „Gwiazdy w Bytomiu, jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frendler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francyą A. Sławiński, Paris, Rue Vèselèy Nr. 3. — **Rękopisma** nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Tłómaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Wiadomości kościelne.

Z powodu przypadającej w przyszłą Sobotę uroczystości ku czci Matki Najświętszej Maryi Panny, Anny świętej, postanowiliśmy dziś kilka słów o Niej pomówić, — a mianowicie, że niedościgłe są mądrości Boskiej rozporządzenia, bo gdy na jaką znakomitą godność człowieka obiera, zaraz go do niej przez różne łaski i dary przyzwoite sposobi. Obrał z miłosierdzia swego Annę świętą, aby Matką była Najświętszej Maryi Panny, a Babką Najukochańszego Pana Jezusa, zaczem też nadprzyrodzonemi Ją do tak wielkiego szczęścia ubogacił łaskami, bo większy jest zaszczyt być Babką Pana Jezusa, aniżeli Jego najpierwszym sługą, dla czego Anna święta, Matką Matki Chrystusowej będąc: nadzwyczajne odbiera od Chrystusa Pana poszanowanie, zkąd to wynika, że święta Anna, jako majaca wielkiej godności Córkę, Najświętszą Maryją Pannę, tak według Niej i chwałę ma wielką w Niebie. A jako Chrystus Pan wiele zwykł czynić dla Najświętszej Maryi, bezwątpienia i Annie świętej udziela łask niezliczonych, tak dla Jej osoby, jako też i dla ludzi udających się do Jej opieki, i honor Jej wysławiających. Przeto też Anna św. i chwałę ma wielką w niebie, i moc na otrzymanie błogosławieństwa Boskiego dla ludzi. Wzywali Jej niektórzy w oziębłości Ducha, i wkrótce za Jej przyczyną, ogniem miłości Boskiej zostali zapaleni. O! nader szczęśliwy! kto się garnąć do tej świętej Pani nie przestaje. Anna bowiem jedno jest (co łaska), więc podług imienia swojego łaskę tym jedna u Boga, którzy się nabożnym afektem i statecznem nabożeństwem do Niej udają. To uznawszy łaskawi Czytelnicy, winszujmy Jej tej godności i starajmy się aby u nas w jak największym była poszanowaniu, starajmy się pomnażać u siebie cześć Jej i honor jak najbardziej. A za to, przez Jej przyczynę i niebieskie skarby, nigdy niewyczerpane, odbierzemy w nagrodę.

W numerze 53-cim Gwiazdy naszej w rubryce Nowin politycznych zaznaczyliśmy, że Ojciec ś. zaprotestował przeciw przyjętemu we Włoszech prawu o przekształceniu instytucyi pobożnych, dziś zaś umieszczamy dosłownie

ALOKUCYĘ OJCA ŚW.

wygłoszoną ostatnio w tajnym Konsystorzu na dniu 26-czerwca bieżącego roku, która brzmi:

Czcigodni Bracia!

Kiedy w roku zeszłym przemawialiśmy do Was na tem samem miejscu, wzruszeni doniosłością wzrastających przeciwności, zaznaczyliśmy kilka nowych zamachów, dokonanych przez nieprzyjaciół Kościoła i Stolicy Apostolskiej. Wspomnieliśmy mianowicie ustawę o fundacyach pobożnych, do której właśnie przedłożono projekt i nie omieszkaliśmy, przypominacie sobie, stósownie do powinności naszego posłannictwa Apostolskiego, wyrazić naszego ubolewania i potępić ją, o ile jest w wielu względach przeciwną prawu i sprawiedliwości.

Ponieważ atoli poruszono wszystko, aby ustawa szła swym biegiem dalej, nie możemy uczynić nic innego, jak podnieść na nowo głos Nasz, aby użalić się głośno, jak słuszna, że gwałt wrogów znęca się nad ostatniemi szmatami dóbr kościelnych. W istocie bowiem w tej przedłużonej wojnie, ponawiają się codziennie napaści w sposób jak najzgubniejszy i jak najbardziej znieważający.

Odwaga Nasza jednakże nie słabnie, zważywszy, że zżołożyliśmy Naszą jedyną i silną ufność w pomocy Niebios. Bóg będzie umiał pomścić swe prawa, a Nam, którzy walczymy na Jego chwałę i ku zbawieniu ludzi, udzieli siły do walki i możności zwycięztwa.

Z historyi BYTOMIA i PIEKAR

oraz

cudownego obrazu i budowy kościoła w Piekarach.

(Dalszy ciąg. — Zobacz Nr. 55.)

Brak czapki i nowy przystęp rozpaczliwej żałości, odejmowały Wojtalowi przytomność prawie ze szczętem, więc zamiast odpowiedzieć rozumnie, zaniósł się tylko płaczem krzycząc:

— Marysieńku królowo moja kędyżeś ty! spojrz ty oczkiem na mnie nieszczęśnika, jeno raz!

— A to pójdź człowieku biedny, zaprowadzę cię do Marysieńki królowej! — rzekł poważny pan tknięty w serce żałością chłopa, i zawróciwszy się, poprowadził go, dyszącego aż z wielkiej nadziei, tam zkąd sam szedł, a idąc, mówił ów pan litościwy wpół do niego, wpół sam do siebie, patrząc na Wojtalę:

— Biedaczysko! spotkało go ciężkie jakieś strapienie, zasłyszał o Marysieńce królowej, i bieży do niej po ratunek. Hm,... jakto ludziska zaraz się zwiedzieli o Marysieńce.

Tak mrucząc, a idąc spiesznie aż się zasapał, bo i Wojtala spieszył naprzód, zaszedł ów wspaniały pan za ową kępinę; aż tam sporo państwa prześlicznie strojnych stało na około jednej pani, małej i szczupłej, która siedziała na kłodzie nakrytej pięknym kobiercem, i mówiła z nadąsaną miną:

— Nie mogliście też państwo choć w żywność się zaopatrzyć na tę niespodzianą pielgrzymkę?

Poważny pan przystąpił z Wojtalą prosto do tej małej pani i rzekł do Wojtali:

— Oto Marysieńka królowa patrzy łaskawem oczkiem na ciebie człowieku, opowiedzże jej nieszczęście twoje!

Ale Wojtala wytrzeszczył naprzód oczy, a potem krzyknie:

— A macież wy sumienie panisku kpić ze mnie!

— Ja nie kpię, to jest naprawdę królowa Marysieńka! — zapewnił wspaniały pan. Ale chłop krzyknął z płaczem:

— Kpicie! Nie moja to jest kobieta! a na coby mnie takie chuchro, taka szczepka, toż to tego nie ma co w garść ująć, a moja kobieta jak łania jest! Oj puszczajta mię niechaj bieżę szukać zguby mojej!

I z ciężkiem łkaniem zawrócił się Wojtala szukać żony na nowo. Ale że się już zmordował długiem szukaniem i płakaniem, więc nie mógł teraz biedz, i ów wspaniały pan, choć mocno zasapany, przecież dogonił go wkrótce w szczerem polu. Zaczął poczciwe panisko tak łagodnie od serca przemawiać, że Wojtala opamiętał się trochę i opowiedział mu swoje nieszczęście. Pan pokiwał głową, westchnął i rzecze:

— Kiedy tak, to wcale co innego, a na to twoje nieszczęście dam ja ci przecież radę. Widzisz i ja mam też moje okrutne zgryzoty i na trudną wojnę jadę, więc przejeżdżając przez Bytom, umyśliłem sobie do Matki Boskiej Piekarskiej się ofiarować, i oto idę; chodźże i ty ze mną. Marya Królowa Niebieska, jest taka można Królowa, że i tobie i mnie zaradzić potrafi, tylko uczyń ślub, że się więcej już bałamucić nie będziesz.

Ledwo to wyrzekł ów pan wspaniały, a już wszelkie obłędy odeszły od Wojtali, jakby ręką odjął: chłop oprzytomniał, za radę serdecznie podziękował, uznał że mądry pan radził tak prawie rozumnie jak ksiądz, i oba żywo szli dalej, prosto do Piekar. A owa mała pani jechała za nimi z daleka, zresztą państwa, ale oni pierwsi weszli do kościoła i uklękli przed wielkim ołtarzem. Ledwo uklękli, aż Wojtala krzyknął radośnie i chwyta oburącz kobietę z dzieckiem, klęczącą także przed tym ołtarzem.

— Królowo! Niebieska Maryo! otoś mię wywiodła z nieszczęścia mego! przysięgam Ci jakom ślub uczynił, iż się próżniactwa i bałamuctwa odrzeknę! Tak, płacząc z radości, wołał potem Wojtala, ręce do Matki Boskiej wyciągając, bo kobieta klęcząca z dzieckiem, była to jego własna żona.

— Kiedy ciebie Najświętsza Matka Boska Piekarska pocieszyła, to pomódl się człowiecze za mną, aby i mnie też raczyła pocieszyć. A tu macie na wspomożenie opuszczonego w próżniactwie gospodarstwa — tak powiedział ów pan wspaniały, rozstając się z Wojtalami i potężną garść złota sypnął w chustę zdumionej Maryi Wojtalowej.

Że właśnie w tejże chwili wchodziła do kościoła mała tamta pani ze wszystkiem państwem, i wspaniałego pana otoczyli, więc Wojtalowie zdumieni i podarkiem i tem państwem, ledwo podziękować jako tako umieli i poszli sobie, nie wiedząc co o tem myśleć! Dopiero później od księdza proboszcza i innych ludzi, dowiedzieli się, że ów wspaniały pan, był to najprawdziwszy sam król polski, Jan trzeci Sobieski, który Wiedeń bronić od Turków jechał właśnie, i przejeżdżając przez Bytom, umyślnie do Piekar zboczył i serdeczne tam odprawił modły, wraz z żoną i całym dworem i dziećmi.

Wojtala za królewskie dukaty przyszedł na nowo do zamożności, a tak ślubu dotrzymawszy, taki pracowity się zrobił, i złego towarzystwa unikał, że Wojtalowa trzy razy dziennie Matce Boskiej za tę odmianę dziękowała, a za dobrego króla Jana się modliła.

Pokazało się, że Wojtalowa istotnie owego to poranka wybiegła z chaty, aby się utopić, ale usłyszawszy dzwony Piekarskiego kościołka, nagle oprzytomniała ze złej rozpaczy, rozpłakała się, i pobiegła do Matki Boskiej Piekarskiej, zamiast do wody.

Tak ocalały trzy dusze, a Wojtala szukający zginionej żony swej na dworze ziemskiej królowej, znalazł tę zgubę na Niebieskiej królowej dworze.

Bo owa mała pani, która to w polu na kłodzie, kobiercem nakrytej siedziała, zmęczywszy się w podróży do Piekar, była to Marya Kazimiéra, żona króla Jana III, ale sama, Francuzka z rodu.

Historya ta nie była dotąd nigdzie zapisana, tylko tak ją sobie starzy ludzie opowiadali, nie można więc zaręczyć, o ile jest prawdziwa, bo ludzie lubią przekręcać niechcący; wszelako, za to można zaręczyć, bo to jest w dokumentach zapisano, że Jan III

Sobieski, król polski, jadąc gromić Turków, a Wiedeń ratować, istotnie był w Bytomiu dnia 20 sierpnia roku 1683 z królową swoją, którą zwykle nazywał „Marysieńką“ i że wtedy do Piekar pielgrzymkę odprawił, bardzo pobożnie. Jakoż słynął ten król z pobożności, i w Częstochowie także w tej podróży się modlił. I to także pewnem jest, że państwo ci blisko kościoła w Piekarach obozem stanąwszy, przez cały dzień i noc prawie bez pożywienia byli, bo wiedząc o ich na Turka przejeździe i wiedząc, że na Tarnowskie Góry pojadą, urząd miejscowy zwiózł wszystkie zapasy z okolicy do Tarnowskich Gór, dla owego dworu, który przeto w Piekarach na głodno serdecznie się modlił.

Historya o nicponiu Walku, parobczaku, któremu chciało się królować, dopóki przed ołtarzem Matki Boskiej Piekarskiej nie dowiedział się, że i król ma obowiązki.

Około roku 1697 wałęsał się w Tarnowskich Górach parobek imieniem Walek, młody, tęgi, żwawy, uczciwy, ognisty do roboty, a który mimo tych zalet, taki był dziwny, że nigdzie miejsca zagrzać nie mógł, bo je albo sam porzucił, albo go wypędzono. Działo się to tak dla tego, że Walek chciał wszystko robić po swojemu, tak jak mu się podobało, i wtedy kiedy mu się podobało, co się przecież żadnemu gospodarzowi podobać nie mogło. Naprożno niejeden chcąc zatrzymać w służbie uczciwego chłopaka, tłómaczył mu po ojcowsku, że powinien codziennie wypełniać jednakowo to wszystko do czego się zgodził na służbę, ponieważ to jest obowiązek parobczaka.

— A kiedy mi się dziś robić nie chce, a jutro za dwóch zrobić mogę! — odpowiadał nygus chłopak, ziewając.

— Czy ci się chce, czy nie chce, trzeba sobie powiedzieć, że do roboty się zgodziłeś i pracować tak jak gospodarz każe, bo to jest twój obowiązek! — odpowiadali mu starzy. Takie rozmowy często się powtarzały aż się Walkowi słuchać tego sprzykrzyło i bąknął:

— E, co mi tam, najlepiej to być królem.

— Królem? być królem? ty Walek chcesz być królem? — pytali wszyscy po chwili, bo tak się zdumieli, że nikt przemówić z początku nie mógł. (Dalszy ciąg nastąpi.)

— Jesteśmy jeszcze winni Czytelnikom naszym opis wspaniałości pogrzebu, jaki naród polski ostatniemi czasy (4-go lipca) r. b. sprawił jednemu z zasłużonych mężów Polski, a którym jak już pod tym względem objaśniliśmy w poprzednich kilku numerach, był

Adam Mickiewicz.

Kto on był i czem się zasłużył narodowi całemu, pisaliśmy kilkokrotnie, — jesteśmy więc przekonani, że Czytelnicy nasi pod tym względem dostatecznie są objaśnieni. Pisaliśmy też już, że zwłoki jego po wielu latach dopiero z Paryża do Krakowa sprowadzono, gdzie je z królewską zaiste wspaniałością w grobach królów i królowych polskich w Krakowie, na Wawelu złożono. Pisaliśmy też już że na pogrzeb ten do Krakowa zebrali się przedstawiciele narodu ze wszystkich ziem dawnej Polski, jak wielką i szeroką ona była, dziś zaś przystępując do opisu tej całej wspaniałości pogrzebu, chociaż w streszczeniu, gdyż jak już poprzednio wzmiankowaliśmy, że najzdolniejsze pióro nie jest w stanie przedstawić tej pogrzebowej, a zarazem tryumfalnej uroczystości w całej jej świetności jak się takowa odbyła, powiemy tylko, że ludu było więcej jak 100 tysięcy. Księży samych było 500, 5 biskupów i 1 kardynał. W tym ogromnym tłumie słyszało się Bóg wie jakie języki, bo różnej mowy ludzie z różnych krajów, jak wyżej wspomnieliśmy przybyli na ten pogrzeb. Więc po polsku, po rusku, po rusińsku, po litewsku, po czesku, po bułgarsku i po serbsku, dalej po niemiecku, po francuzku, po włosku, po angielsku i Bóg już wie, jak jeszcze słychać było ludzi mówiących między sobą. A co to tam najrozmaitszych ubiorów i strojów! Krakowiacy, rusini, górale, huculi, mieszczanie, szlachta w kontuszach i drogich strojach polskich! A za tym tłumem stali w urzędowych strojach swoich profesorowie uniwersytetu i przeróżni wysocy urzędnicy z Galicyi. Był to widok i obraz jak rzadko.

Już rano od godziny 5-tej snuły się tłumy ludu po ulicach Krakowa, dążąc na miejsce, zkąd pochód pogrzebowy miał ruszyć. Około godziny 8-mej zrana jakeśmy to już w poprzednich numerach zanotowali, przybył ks. Arcybiskup Isakowicz. Zajechał też karawan, czyli wóz pogrzebowy, na którym ciało aż do katedry wieziono. Trudno sobie wyobrazić coś piękniejszego nad ten karawan, wielki, okryty czerwonym pluszem, poupinanym gustownie, cudnie się przedstawiał. Nad trumną zawieszono królewski prawdziwie baldachin z purpurowego pluszu, malowanego ręcznie po bokach w prześliczne kwiaty. Baldachin podtrzymywały z czterech stron odpowiednie drewniane, pomalowane, złocone podpory. Na baldachinie lśniały słowa: „O gròb dla kości naszych w ziemi naszej prosimy Cię Panie!“ Po odprawieniu modłów żałobnych przez ks. Arcybiskupa i duchowieństwo, wzięli akademicy trumnę z sali do której ją złożono z wagonów kolei i zanieśli na wóz. Trumna była metalowa, prosta, bez ozdób, zalutowana szczelnie, ścięta nieco w głowach. Ważyła podobno 8 centnarów, z trudnością więc podniesiono ją i ustawiono na karawanie.

Po ustawieniu trumny na karawanie, wręczył hr. Koziebrodzki, który po zwłoki Mickiewicza do Paryża był się udał, marszałkowi kraju Galicyi, hr. Tarnowskiemu pismo, w którem, podpisami tych co w Paryżu przy wykopaniu zwłok byli, stwierdzonem jest, że to są rzeczywiście popioły Mickiewicza. Przemówił potem p. Władysław Mickiewicz, syn poety, oddając zwłoki w ręce kraju. Następnie przemówił marszałek Galicyi, hr. Tarnowski, witając zwłoki wieszcza na ziemi ojczystej i przyjmując je imieniem kraju. Potem ruszył pochód do katedry. Odezwały się dzwony we wszystkich kościołach krakowskich, a jest ich przeszło 200. Dwie godziny czasu potrzeba było, nim ten olbrzymi pochód, ćwierć mili długi, przeszedł miasto. Samych wieńców niesiono 477 i to: 444 z kwiatów, 24 srebrnych, 6 metalowych i 3 pozłacane. Na połowie drogi ustąpił ks. Arcybiskup Isakowicz miejsca ks. Arcyb. Morawskiemu, który prowadził ciało do katedry krakowskiej na górę Wawel. Wszystkie ulice, przez które orszak pogrzebowy przechodził, przystrojone były pięknie, jakeśmy to już zaznaczyli poprzednio, z okien rzucano kwiaty na trumnę, ognie palono i gaz po ulicach, co wśród dnia bardzo żałobny przedstawiało widok.

U bramy kościoła katedralnego postawiono trumnę i były 3 mowy. Jedną wypowiedział poeta polski Asnyk, drugą akademik krakowski Lewicki, trzecią wreszcie profesor hr. Stanisław Tarnowski. Po skończeniu mów otwarto wrota katedry i wniesiono trumnę, którą aż na katafalk prowadził kardynał książę biskup krakowski, a nieśli ją na barkach swoich akademicy. Nabożeństwo żałobne odprawił ks. kardynał. Kazanie powiedział ks. prałat Chotkowski. Kardynał też sprowadził zwłoki do podziemnego grobu i dokończył tam modlitw. Wspaniały ten pogrzeb trwał 7 godzin i skończył się po południu o godz. 3-ciej.

W Konstantynopolu, stolicy tureckiej, gdzie Adam Mickiewicz umarł, jakeśmy to w zaprzeszłym zaznaczyli Numerze, odbyło się żałobne nabożeństwo już 30-go z. m., które odprawił ks. O. Narzymski w asystencyi księży: Mikołaja Kietera i Rafała z Bośni. Potem celebrans przemówił do licznie zebranych rodaków po polsku. —Dom, w którym umarł wielki poeta, spalił się 1870 r. a zbudowany na tem samem miejscu dom jest dzisiaj w posiadaniu rodziny polskiej niejakiej wdowy Zofii z Gorczyńskich Ratyńskiej, gdzie przymocowaną jest tabliczka z napisem orzekającem, iż tam umarł Adam Mickiewicz.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

W Berlinie było w ostatnich dniach wiele wrzawy z powodu zjazdu delegatów rożnych stowarzyszeń strzeleckich ze wszech stron. Przybyli także węgierscy, włoscy strzelcy, ale głównie niemieccy. Między innemi przyjechało także 30 strzelców z Ameryki, a w ich liczbie kilku rodowitych Niemców, którzy opuściwszy przed laty swoją niemiecką ojczyznę, na drugiej półkuli dorobili się majątku i teraz skorzystali z okazyi, aby ojczyznę odwiedzić. Tych najwięcej honorowano, za co oni wywdzięczając się, dali ucztę, która kosztowała ich drobnostkę.. 25 tysięcy marek. Dla czego tych właśnie najwięcej honorowano? Toć oczywiście nie dla tego, że taką ucztę dali, tylko dla tego, że choć w Ameryce żyją i tam pieniądze zbili, jednak Niemcami pozostali i z tego się chlubią, że są tem, czem ich Bóg stworzył. Z tego taka się wywodzi nauka, że ten, kto się swego mocno trzyma, czci i poszanowania wart jest, a kto się swej wiary, swego języka wypiera, temu hańba na zawsze, niech o tem pamiętają i Czytelnicy nasi.

— W ostatnich dniach w Berlinie ponawiają się pogłoski o bliskiem spotkaniu się hr. Kalnokiego z kanclerzem Caprivim. Podług najświeższej wersyi, podanej przez „Voss. Ztg.“, ma hr. Kalnoky towarzyszyć cesarzowi austryackiemu w podróży jego na manewra wojska niemieckiego do Lignicy i spotkać się tam z Caprivim.

—Ustąpienie ks. Bismarka tłomaczyła w marcu jeszcze prasa półurzędowa tem, że pomiędzy cesarzem a ks. Bismarkiem powstała różnica zdań co do stósunku pruskich ministrów do monarchy i co do wpływu prezesa ministrów. Wydobyto bowiem na światło dzienne jakieś dawne rozporządzenie gabinetowe z roku 1852, wedle którego ministrowie wydziałowi z wyjątkiem ministra wojny mieli się z królem porozumiewać tylko za pośrednictwem prezesa ministrów, a bez którego woli i przyzwolenia niczego przedsięwziąć nie było wolno. Wilhelm II — tak mówiono — domagał się zniesienia tego rozporządzenia, a ks. Bismark odmówił swej pomocy w tej sprawie, otoż przeciwieństwo to przepełniło ostatecznie brzegi puhara. Teraz z ostatniego artykułu „Hamb. Nachr.“ pokazuje się jasno, w jakim to celu powoływał się ks. Bismark na to rozporządzenie gabinetowe. Przekonywamy się z niego, że zapatrywania reszty ministrów nie były już zgodne z zapatrywaniami ks. Bismarka. Próba poddania woli reszty ministrów, swej własnej woli, nie powiodła się — a to zdecydowało o losie ks. kanclerza.

Jak wiadomo, zapaleni wielbiciele byłego kanclerza chcieli mu jeszcze za życia pomnik wystawić i zbierali w tym celu składki po całych Niemczech. Gdy jednakże sam książę wyraził się, iż to niestósownie za życia komuś pomniki stawiać, ochłonęli w zapale, a czując zamiłowanie jego do wielkiej posiadłości — a mianowicie do lasów, prawdopodobnie kupią mu jaki obszar dla zaokrąglenia posiadłości „księcia na Lawenburgu“. Posiada on podobno dopiero 80,000 mórg lasu — czyżby nie piękniej wyglądało, żeby tak było około 100 tysięcy? — Kiedy przed kilku laty zbierano składki na prezent, dla ówczesnego kanclerza, to składkujący, a przynajmniej członkowie komitetu składkowego pierwotnie co innego mieli na myśli aniżeli odkupienie kolebki rodu Bismarka, dóbr Schönhausen — mieli oni raczej zamiar urządzić jaką instytucyę (zakład) dobroczynną, i gdy książę Raciborski, jako prezes komitetu udał się do ks. Bismarka, aby wyraził swą wolę jakiego rodzaju i pod jaką nazwą ma być ta instytut ugruntowany — on bez ogródki powiedział, iż najlepiej będzie gdy mu jego dobra rodzinne odkupią. — Sprawiło to na liberalistach wrażenie, jakby ich kto zimną wodą oblał — ale bałwochwalczy wielbiciele kanclerza nie ośmielili się sprzeciwić jego woli i Schönhausen kupili. Co zaś dziś z uzbieranemi pieniędzmi uczynią, dotychczas jeszcze na pewno nie wiadomo.

Niemcy. Cesarz Wilhelm jest w Norwegii i bawi się tam dobrze. Zwiedził najpiękniejsze okolice i wrócił na okręty, aby dalej płynąć. Swoją drogą doradzcy cesarscy zdają mu dzień w dzień sprawę z wszystkich interesów państwa i jak potrzeba, to cesarz wszystko na okręcie załatwia tak, jak gdyby siedział w zamku w Berlinie.

— Cesarz pozostał we Wtorek na pokładzie w okolicy Nordford, w środę urządził wycieczkę lądową do Oldenvand i powrócił na pokład o godzinie 6-tej. Wycieczka ta do lodowca Brixdal trwała 8 godzin i odbyła się wśród ulewnego deszczu.

Cesarzowa Fryderykowa wyjechała z córkami i ks. Adolfem Schaumburg-Lippe, ks. Wiktoryi na królewskim jachcie „Wiktorya i Albert“ na Gibraltar do Grecyi.

Kanclerz Caprivi ma podjąć podróż do stolic różnych państw związkowych przed rozpoczęciem jeszcze sesyi parlamentarnej.

„Staatsanzeiger“ zamieszcza ogłoszenie ministra handlu i przemysłu, odnoszące się do zabezpieczenia na przypadek kalectwa, odnośnie do sądów rozjemczych, urządzonych w Prusach na podstawie ustaw o zabezpieczeniu na przypadek kalectwa.

Cesarz zamówił jeszcze jeden jacht dla siebie w warsztatach w Elblągu. Jacht ten nie ma nic wspólnego z uchwalonym przez parlament w roku zeszłym, lecz będzie zbudowany na rachunek prywatnej szkatuły cesarza.

Baron Gravenreuth obejmie — jak donoszą różne pisma niemieckie — zastępstwo komisarza Rzeszy dla Wschodniej Afryki, ponieważ major Wissmann potrzebować będzie dłuższego wypoczynku.

Korespondent monachijskich „Neueste Nachr.“, który podobno ma mieć styczność ze sferami Rady związkowej, twierdzi stanowczo, że między związkowemi rządami miało nastąpić porozumienie się, aby nie stawiać nowych żądań dla administracyi wojskowej przed upływem siedmiolecia.

Pan Miquel zajmuje się podobno obecnie wypracowaniem szkicu do swych planów reformacyjnych, które chce przedłożyć cesarzowi w formie memoryału. Plany, co do których Miquel porozumiał się z kanclerzem Caprivim, mają także sięgać w dziedzinę podatków Rzeszy, i zmierzają do reformy cła od cukru i zmian różnych rozporządzeń taryfy celnej. Pan Miquel, jak to głosi „Tägl. Rundschau“ — chce w najbliższych latach obyć się bez wszelkiej pożyczki.

Austrya. „Fremdenblatt“ prostuje zdanie, wyrażone w artykule „Głasu Crnogorza“, traktującym o zamknięciu granicy austryacko-węgierskiej dla serbskiej trzody chlewnej i serbskiego zboża, jako też o zachowaniu się rządu austryacko-węgierskiego w obec zniesienia monopolu solnego w Serbii. „Glas Crnogorza“ wyraził w artykule owym życzenie, aby w obec dotkliwego ciosu tego zadanego Serbii, Serbowie zaprzestali kłócić się między sobą i stanęli, jak jeden mąż w obronie żywotnych interesów kraju i ognisk domowych. Na to odpowiada „Fremdenblatt“, co następuje: Podobnego zwrotu w wewnętrznej polityce Serbii nigdzie pewnie nie powitanoby z większą radością, jak właśnie w Austryi. Ubezpieczenie wewnętrznych stósunków serbskich odpowiada bowiem zupełnie naszym życzeniom i naszym interesom. Połączenie się stronnictw serbskich byłoby najlepszą gwarancyą utrzymania dobrych sąsiedzkich stósunków, które dzisiaj właśnie zakłócane bywają namiętnościami stronniczemi.

* **Bułgarya.** Rozmaite gazety nieprzychylne Bułgaryi, a w pierwszej linii rosyjskie, rozniosły wiadomość, jakoby książę Ferdynand postanowił zrzec się tronu bułgarskiego i do kraju więcej nie wrócić. Wieści te okazały się fałszywe, jak niemniej i ta wiadomość iż jakaś dziewczyna miała strzelać na pierwszego ministra bułgarskiego Stambułowa, jest również rzeczą zmyśloną. Nieprawdą także jest, jakoby naród bułgarski był tak na księcia jak i na jego pierwszego ministra oburzony z powodu, iż zdrajca Panica został rozstrzelany; — przeciwnie, pomiędzy Bułgarami panuje przekonanie, iż Panica zasłużoną odniósł karę.

(Nadesłano.)

*Od pewnej, przychylnej naszemu pismu a wiarogodnej w tym względzie osoby, otrzymujemy następujące pismo:

Więcej światła

dla rozjaśnienia dążności Konsumvereinów (spółek spożywczych) i t. d.

Uwagi na czasie o powodach upadku ekonomicznego i moralnego: górniczej i hutniczej ludności górnoszlązkiej, do uwzględnienia, ... materyał przy regulowaniu sprawy „Ochrony robotniczej.“

Pod powyższym tytułem wyszła z druku niedawno temu broszura (książeczka) przez kupca p. Reicha z Rośdzienia napisana, która, jak autor twierdzi, ułożoną jest na podstawie wiarogodnych, a niezbitych dowodów. Ona ma na celu przekonanie publiczności interesowanej, jak górników tak i hutników, iż niektóre miejscowe Konsumy nie pożytek, lecz szkodę im tylko przynoszą. — To też podając niektóre ustępy jako fakta w tej książeczce zawarte, prosimy Czytelników „Gwiazdy“, aby je sami z uwagą przeczytawszy i innym do czytania dali, ponieważ to co dzisiaj piszemy jest tylko wstępem do tego co jeszcze w tym względzie pisać będziemy — chodzi w to, aby sobie Czytelnicy treść niniej pisma dobrze w pamięci zachowali — a sposobem przyczynili się do wyjaśnienia wy, dobrobyt ich samych, jak i rodzin żywo obchodzącej.

Pan Reich twierdzi w książeczce zaraz na samym wstępie po pierwsze Konsumy w liczbie siedmiu, w Górnoszl obwodach przemysłowych przez zarządy nicze lub hutnicze, założone w celu d czania nibyto tanich i dobrych tow członkom swoim żadnej nie przynoszą ści, — gdyż towary w takich konsumacl ciaż na pozór są tańsze, to jakością i cią nie wyrównają towarom u kupców watnych na sprzedaż wystawionym. — W szym ciągu p. Reich powiada: iż wpł demoralizująco i zgubnie dla robotnika. tenże jeżeli w dzień wypłaty bieże z konsumu za gotówkę, źle na tem wyc gdyż u prywatnego rzetelnego kupca za też same pieniądze byłby lepszego dostał towaru; powtóre biorąc go na kredyt, bierze częstokroć więcej, aniżeli potrzebuje, a gdy przy wypłacie należytość mu odciągają, wtenczas dopiero rozważa, iż bez tego i owego byłby się obył, a pieniądze mu odciągnione za to, na co innego byłyby mu się w domu przydały.

Prawo państwowe z 21 Czerwca 1869-go roku powiada wyraźnie, iż robotnikowi nie wolno zarobku jego okładać aresztem ani też nic z takowego odciągać. Przymusowe zatem wciąganie robotników jako członków do tychże Konsumów jest po prostu obejściem wymienionego prawa i robotnik biorący na kredyt towary lub artykuły do życia mu potrzebne, sam dobrowolnie zrzeka się prawa rozporządzaniem swego zarobku i takowy Zarządowi niejako ceduje.

Towarzystwa Konsumowe poręczają swym odbiorcom, 5% procent dywidendy, to jest z każdej marki zapłaconej za wzięte towary, wypiaca mu zarząd Spółki przy końcu roku 5 fenygów, co naturalnie robotnikowi, gdy naraz kilka lub kilkadziesiąt marek dywidendy odbierze, zdaje się, iż dobry zrobił interes — tymczasem pan Reich twierdzi i wykazuje dowodami w swojej książeczce, że biorący górnicy i hutnicy towary w konsumie Borsigwerkskim zapłacili przy wzięciu za 3 marki mąki 20 fenygów więcej, — a ci co wzięli za 3 marki cukru 30 fenygów więcej — zaś przy wzięciu za trzy marki mydła 50 fenygów więcej, aniżeliby za te same towary byli zapłacili u prywatnych kupców w Biskupicach. — Do tego przekonania przyszedł autor broszury, gdy zestawił ceny rzeczonego Konsumu spożywczego z cenami kupców Biskupickich. — Tak więc powiada on: kto kupił w spółce za 3 marki mąki, zapłacił 20 fenygów więcej aniżeli gdzie indziej, a wydostał z tego przy końcu roku 15 fen. wypłaconych — więc nie ma on zysku, ale przeciwnie traci jeszcze 5 fenygów; przy cukrze stracił więcej, bo 15 fenygów — a przy mydle nawet 35 fenygów na każdym talarze, i tym podobnie na innych towarach. — Tak więc lepiej by było gdyby Zarządy Konsumów o dywidendzie milczały. — Pan Reich powiada dalej, iż do Spółek tych wpływają wprawdzie znaczne zyski, ale obracane one zostają na co innego, a nie na dywidendy dla członków — o czem szczegółowiej w następnych numerach „Gwiazdy“ pomówimy, tymczasem na zakończenie dzisiejszego artykułu podamy ku rozweseleniu Czytelników dwie rubryki ze sprawozdania Zarządu konsumowego za rok 1889, które zostało członkom publicznie odczytane, a w których pomiędzy innemi głośno i wyraźnie powiedziano, iż *koszta utrzymania kotów do wyłapywania myszy wynosiły 700 marek, szkody zaś w towarach przez te koty wyrządzone, uczyniły 1422 marek*, a więc razem wydano 2122 marek na same koty.

Wprawdzie robotnicy z uśmiechem niedowierzania wiadomość tę przyjęli—i jeden drugiemu szepnął na ucho, iż to pewnie dwunożne koty tyle kosztów narobiły, gdyż jeden tępiciel szczurów i myszy, tak zwany „Kammerjäger“, — byłby ich za 50 marek przynajmniej ze 100,000 z pewnością wytępił, a reszta mogłaby była być obróconą na dywidendę dla członków, aleć zarząd Konsumu tego, widocznie innego był zdania.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Bytom, 21-go Lipca.

— I u nas odtąd w kościele farnym, jak nam wygłosił Czcigodny proboszcz tutejszy JX. Bonczek, zapisywać się teraz można w każdą niedzielę do Szkaplerza ś-go. Wyjednał nam to Najprzewielebniejszy książę biskup wrocławski u Ojca ś-go, i to już raz na zawsze. Dotąd bowiem za ś. p. księdza proboszcza Szafranka przywilej ten dany był jedynie tylko dla jego osoby, jako dla proboszcza. On więc tylko był w mocy przyjmować do Szkaplerza ś-go, a z jego śmiercią przywilej ten się skończył. Dziś zaś przywilej ten nadany jest kościołowi raz na zawsze w osobie jego proboszcza, który znów w razie swej nieobecności lub nadzwyczajnego zajęcia może przelać władzę swą pod tym względem i swemu kapelanowi. Tak więc odtąd pragnący przyjąć Szkaplerz święty w tutejszej parafii, mogą dostąpić tego w każdą niedzielę.

— O żniwach tegorocznych w państwie pruskiem pisze „Staatsanzeiger“ co następuje: Widoki na tegoroczne żniwo co do wszystkich prawie gatunków zboża są dotychczas w ogóle pomyślne, z zastrzeżeniem, że ciągłe deszcze dalszych szkód nie wyrządzą. Pod zastrzeżeniem tem żyto da średni omłot ziarna, co do słomy zaś to w ogóle zbiór będzie obfity. Tylko z kilku obwodów rejencyjnych donoszą o niekorzystnym wpływie powietrza a ztąd o stratach w żniwie zboża, specyalnie żyta i jarki; z innych obwodów znowu doniesienia brzmią nadzwyczaj pomyślnie. — Paszy będzie prawie wszędzie podostatkiem, ale niestety wielka ilość siana wielce ucierpiała przez liczne deszcze. — Zbiór kartofli, jak się można spodziewać z dotychzasowego [illegible] i według obecnego ich stanu, będzie w ogóle dobry; w ogóle stan okopowin według sprawozdań jest pomyślny. Ale i dla tych płodów potrzebnem jest, aby rychło nastało suche powietrze. — Stan ćwikły cukrowej, o ile obecnie już sąd wydać można, jest zadowalający i można się spodziewać dobrego zbioru; atoli pielenie utrudniają deszcze. Nasiona olejne stały również w ogóle zadowalająco, ucierpiały atoli w czasie zbioru przez powietrze. — Owocu będzie znowu, jak roku zeszłego, z małemi wyjątkami bardzo mało. — Widoki więc żniw są pomyślne, szczególnie słomy, której w zeszłym roku brakło, będzie latoś dużo. Owocu wszędzie jest mało, za to kartofle i ćwikła zapewniają dobry sprzęt.

—* Nasi górnicy, hutnicy, jak niemniej niżsi i średni urzędnicy gornoszlązcy posłali petecyą na ręce posła pana Letochy, w której rząd upraszają o dozwolenie wprowadzania świń przez granicę rusko-polską. Otóż w tych dniach otrzymali oni od p. Letochy odpowiedź, iż tenże petecyą osobiście wręczył panu ministrowi Bötticherowi i ustnie mu potrzebę zniesienia zakazu dowózki nierogacizny tłomaczył, na co jednakże odebrał od ministra odpowiedź, iż to chwilowo jeszcze jest niemożebnem, gdyż pomiędzy trzodą chlewną w Królestwie Polskiem rozmaite choroby, jak: zapalenie śledziony, choroba kopytkowa i pyskowa, panują — a gdyby rząd do prośby petentów się przychylił, toby naraził na niebezpieczeństwo hodowlę świń u nas, gdyż choroby te by się i pomiędzy naszą nierogaciznę rozszerzały. — Tak więc nie ma nadzieji pod tym względem.

* — Podług rozporządzenia regencyi Opolskiej rozpoczyna się w roku bieżącym polowanie na kuropatwy, przepiórki i bażanty w dniu 15-tym Września.

* — Zakaż przewożenia słoniny amerykańskiej będzie podobno wkrótce cofnięty. Gdy bowiem przed niedawnym czasem deputacya z Westfalii i Hanoweru, z trzech osób złożona udała się do ministra z prośbą, aby pozwolił przewozić słoninę amerykańską przez granicę holenderską, odrzekł tenże, iż ze względu na drożyznę mięsa i smutne położenie robotników, zakaz przewozu słoniny amerykańskiej od 1-go Października, a najpóźniej od 1-go Listopada rząd cofnie.

— * Niedaleko od tutejszej Strzelnicy znaleziono w zeszły Czwartek wieczorem na łące zwłoki nieznajomego mężczyzny do stanu robotniczego należącego. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa został on tknięty paraliżem i dłuższy czas już tam leżeć musiał, gdyż ciało było nadpsute. Mógł liczyć lat 35 do 38, miał on dość silny wąs czerwonawy; ubrany był w czarne spodnie sukienne, brunatny żakiet, popielato-brunatny kapelusz filcowy, koszulę w czerwone paski i stare, dosyć już schodzone kamasze na nogach, a oprócz tego modry fartuch (prawdopodobnie szewski.

—* W Królewskiej Hucie aresztowano tu egzekutora magistrackiego, który zabrawszy 500 marek pieniędzy podatkowych, takowe w Wrocławiu przehulał. Własna matka wskazala policyi 'miejsce gdzie się tenże ukrywał.

* — We Czwartek po południu o godzinie 6-tej został przejechany przez pociąg na drodze kolejowej pomiędzy kopalnią „Heinitz“ a szosą Łagiewnicką, robotnik kolejowy Marx. Pomimo wołania i ostrzeżeń, choć sam widział nadchodzący już pociąg, chciał jeszcze przejść przez szyny — lecz został przez lokomotywę pochwycony i przeszły przez niego dwie lokomotywy z 30-tu naładowanymi wozami, to też pociąg zmiażdzył nieszczęśliwego w sposób nie do opisania. — Części zwłok nieszczęśliwego na rozkaz policyi Rozbarkskiej pozbierano i w pudło poskładawszy, z miejsca nieszczęścia usunięto. Marx, który pamiętał lepsze czasy, był człowiekiem uczciwym i pracowitym, to też powszechnie go żałują. Ostatnie kilka lat przebywał on w służbie kolejowej.

— Tegoż samego dnia znalazł śmierć w równy sposób na szynach jakiś mężczyzna. Koła pociągu oddzieliły głowę i ramiona od reszty kadłuba, który również został zmiażdżony. Robotnicy zatrudnieni w pobliżu Morgenroth widzieli nieszczęśliwego, jak stał na szynach i uważał na pociąg z Karfu przychodzący, gdy wtem nadjechał pociąg z Morgenrothu przez dwie lokomotywy ciągniony i ten nieszczęśliwego zabił na miejscu. I tu także resztki zmiażdżonego ciała natychmiast pozbierano i do śmiertelnicy w Rozbarku odniesiono.

* — Przed tutejszą izbą karną stawał w tych dniach młody jeszcze, ale znany z zawadyactwa robotnik górniczy Stanisław Nowok z Chorzowa. Był on już klikakrotnie za bijatykę karany, ale dotąd noża nie użył, aż dopiero dnia 14-go Czerwca rb. po raz pierwszy w bijatyce z górnikim Łukaszczykiem, któremu tak głowę poranił, iż tenże 6 tygodni w łożku leżeć musiał. Sąd skażał go za to na półtora roku więzienia i to zaraz ze sali sądowej.

N. Piekary. Na odpust wczorajszy Szkaplerza ś-go śliczna nam dopisała pogoda. To też kompanie w procesjach nadchodziły bezustannie i to przez całą sobotę, aż do 9-tej godziny w Niedzielę. A swoją drogą ludu jeszcze napływała moc wielka tak pieszo jak i furmankami. Ale też nie ma dziwu, bo kto tylko tu przybył mógł się i pomodlić i usłyszeć słowo Boze — i wysłuchać się Spowiedzi i przyjąć Komunię świętą. O wszystkiem bowiem pomyślał już naprzód Czcigodny Ksiądz Nerlich, proboszcz nasz, pozapraszał on bowiem księży z rozmaitych stron, którzy już od soboty rana zajęli i konfesyonały i odprawiali naprzemian nabożeństwa i głosili słowo Boże i na ś. Kalwaryi i na i na Rajskim dworze i w Kościele samym. Od 5-tej godziny zrana w sobotę już odbywały się z kolei Msze święte. Pierwsze Nieszpory odpustowe rozpoczęły się o 6-tej z wieczora, po których skończeniu udzielono tłumnie zgromadzonem pobożnym błogosławieństwo N. Sakramentem. W niedzielę znów tak samo od 5-tej zrana rozpoczęły się Nabożeństwa i kilku kapłanów razem rozdzielało wiernym Komunję świętą.

O godzinie 6-tej odbyła się uroczysta Msza święta po której wygłoszoną była ekshorta. — O 8-mej odbyła się takaż druga Msza św. O godzinie 10-tej głoszone były jednocześnie 3 kazania: jedno w kościele, drugie na Rajskim dworze, a trzecie na Kalwaryi. O 11-tej dzwony kościoła dały znać wiernym, że rozpocznie się wielkie nabożeństwo i wkrótce też potem z Przenajświętszym Sakramentem, z muzyką wielką i z procesyą, udano się do jednej z kaplic na Kalwaryę, gdzie odprawiła się Wielka Msza święta — jednocześnie takaż uroczysta Msza święta odbyła się i w kościele i w kaplicy Matki Boskiej na zewnątrz kościoła, tak, że razem trzy Wielkie i uroczyste Msze święte się odprawiały.

Moc też pobożnego ludu przyjmowała Szkaplerz święty, który dla wielkiej ilości narodu poświęcanym był i na Rajskim Dworze, gdzie jednocześnie kładziono go zaraz i na wiernych.

* — Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie towarzystwa pod nazwą św. Alojzego. Członkowie zebrali się nader licznie gdyż spodziewali się powitać swego prezesa, który już z kąpieli powrócił, Wielebnego księdza Katrynioka, ten jednak skutkiem nadzwyczajnej pracy parafialnej przybyć nie mógł, a dopiero na przyszłą Niedzielę przyrzekł być obecnym. Posiedzenie zagaił zastępca Prezesa pan Pitas. Zebranie rozpoczęło się wspólną modlitwą—i to w czasie gdy w tej właśnie chwili silnie grzmieć poczęło, i w niezbyt dalekiej odległości piorun po piorunie uderzał. Na zebraniu tem czytano bardzo zajmujące artykuły z moralnych i wesołych pism i książek, a zakończono chóralnym śpiewem.

* — Kartofle rychłe pono się psują i dla tego sprzętu dobrego nie obiecują, to też skutkiem tego zboże w cenie poskoczyło.

* **Chropaczów.** W zeszły Czwartek nad wieczorem przyszło tu do smutnych zajść, które nie dobre za sobą pociągnęło skutki. Rzecz się tak miała. Tegoż dnia po południu przyszedł do amtowego (Amtsvorstehera) pewien żołnierz, a z nim człowiek cywilny, aby z urlopu się odmeldować, i w biurze zatrzymał swoją wojskową czapkę na głowie. Amtowy podobno zwrócił mu uwagę, że to nieprzyzwoicie stać w czapce — jako żołnierzowi wolno mieć tylko wtenczas nakrytą głowę, jeżeli pełni służbę, i to nie czapkę, ale hełm ma na głowie. Uwaga ta miała się niepodobać koledze żołnierza, bo mu mówił, aby uwag nie słuchał, boć gdy urzędnik ten nie był żołnierzem, więc nie może nic wiedzieć, co usłyszawszy urzędnik, człowieka tego za drzwi wypchnął, przyczem mu palec drzwiami przywarł. Wypchnięty, rozgniewany o to, a więcej może jeszcze z bólu, począł robić halas przed domem, który wielkie zbiegowisko spowodował, tem więcej, iż działo się to w czasie, kiedy robotnicy, jedni do domu, drudzy do roboty szli. Ludzi zgromadziło się tam do 300 osób i jak nam doniesziono, urzędnika wyzywać mieli i hałasować. Gdy na miejsce tej wrzawy przybył miejscowy żandarm Petschel i zgromadzony lud do rozejścia się wezwał — ci go nie usłuchali, a ponieważ ów cywilny najwięcej hałasował, żandarm chciał go aresztować — ale lud mu drogę zatamował. W onczas żandarm użył pałasza, a nie długo przybyło mu na pomoc jeszcze kilku żandarmów z okolicy, uderzyli wspólnie na tłumnie zebranych ludzi, ale ci się pomimo to rozejść nie chcieli. Dopiero gdy powiadomiony o tem wachmistrz Koop z Bytomia, przybył jeszcze z kilku żandarmami, udało im się wspólnemi siłami spokojność przywrócić. Powiadają, że cywilni rzucali na żandarmów kamieniami, a ci użyli pałaszów i rewolwerów. Z cywilnych zostało 8 pono rannych, tak, iż ich do lazaretu odnieść musiano. A z żandarmów podobno dwóch znaczne odniosło rany, jednego z nich ranił z rewolweru własny jego kolega. (My ubolewamy nad tem zajściem, gdyż podobne historye smutne zwykle pociągają skutki.)

* **Katowice.** W Piątek ubiegły utonął tutejszy szewc R. Domyślają się, iż wracając we Czwartek w nocy do domu, wpadł do stawu i tam śmierć znalazł.

* **Wirek.** W niedzielę, 3-go Sierpnia, r. b. odbędzie się poświęcenie chorągwi tutejszego Towarzystwa czeladzi katolickiej. Na uroczystość tę zaproszono także Towarzystwa z miast sąsiednich — to też spodziewać się należy iż udział będzie liczny. Po dokonanem akcie kościelnym, udadzą się tak członkowie jak i goście do ogrodu ludowego p. Lehrera.

Mysłowice.

* — Tutejszy górnik Igniatowski i szleper Gwóźdź z Dziechowic zostali przy nakładaniu na wozy przez spadające kamienie na miejscu zabici. Pierwszy z nich pozostawił wdowę z czworgiem drobnych dzieci.

* **Racibórz.** W Słowikowie pod Raciborzem powiesiła się robotnica Jadwiga Jasna. Ludzie łamią sobie głowę, co ją do tego nieszczęsnego kroku popchnąć mogło, gdyż Jasna była kobietą pracowitą i w małżeństwie żyła spokojnie i wzorowo.

* **Ostrop.** Robotnik Kokot z Jankowic, położył się w napiłym stanie na rozpalony piec w tutejszej cegielni i udusił się gazami węglowemi z pieca wychodzącemi.

* — W zeszłą Środę utonął w Odrze, w okolicy cmentarza dla cholerycznych, oboista Albrecht z 62-go pułku piechoty. Pochodził on z Falkenbergu z Saksonii. Jestto nie do pojęcia, iż w tem właśnie miejscu, gdzie Odra tyle już ofiar pochłonęła, ludzie się kąpać jeszcze odważają.

* **Toszek.** Dnia 27-go Czerwca włamał się ktoś do wagonu towarowego, zaplombowanego, w którym się znajdowało 103 worków z otrębami rzannemi. Ponieważ kradzieże podobne już częściej się wydarzały i podejrzenie padało na pewnego, już kilkakrotnie karanego chłopa z Boguszyc, zarządzono rewizyę w jego mieszkaniu, i znaleziono jeden worek z otrębami oraz beczkę petroleum, które to rzeczy na górze miał ukryte. Naturalnie, że z powodu tego natychmiast go aresztowano.

Od Administracyi.

Ponieważ mówiono nam kilkakrotnie, że chętnie czytanoby Gwiazdę — gdyby wiedziano, gdzie takową zapisać mogą ci, którym z poczty odbierać samym niepodobno, a przy niesieniu do domu zbyt wiele kosztuje, dla tego postanowiliśmy podać nazwiska tych u których „Gwiazdę“ naszą można zapisać;—ktoby jednakże nie życzył sobie być wymienionym tutaj, to prosimy o rychłe doniesienie — tych zaś z życzliwych nam Czytelników, którzy chcieliby przez rozszerzanie „Gwiazdy“ przyjść nam w pomoc, prosimy o podanie swego dokładnego adresu ażebyśmy mogli ich zglosić jak najwcześniej.

OFIARY.

W redakcyi „Gwiazdy“ złożono od N. N. z Kozłowej Góry 1 m. 50 f. na odrestaurowanie kościoła ś. Michała na Skałce w Krakowie — i od N. N. z Miechowic 1 m. na żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Adama Mickiewicza, odbyć się mające na Górnym Ślązku.

KALENDARZ.

Poniedziałek (dziś) 21-go ś. Praksedy Panny. Jutro (we wtorek) 22-go ś. Maryi Magdaleny. Pojutrze (we środę) 23-go ś. Apolinarego B. i M. We czwartek (24-go) ś-go Krystyna Papieża. W piątek (25-go) ś-go Jakóba Apostoła. W Sobotę (26-go) ś-tej **Anny, Matki N. Panny Maryi.** W niedzielę (27-go) ś-go Panteleona.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 19 lipca 1890.

	od Marek		do Marek
Pszenica	9,20	—	8,95
Żyto	8,55	—	8,50
Jęczmień	6,75	—	6,00
Owies	8,35	—	8,25
Groch	7,50	—	7,25

Kartofle za cetnar od 1,50—2,00 marek.

Masło za funt	1,30	—	1,40
Jaja za kopę	2,80	—	3,00
Siano za 50 klgr.	3,00	—	3·53
Słoma za kop. a 600 klgr.	36,00	—	8,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,38 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,75 Mrk.
Bankuoty francuzkie za 100 fr. — 80.95.

Au bon marché

(Tani sklep)

w Bytomiu G.-Szl. ulica Gliwicka Nr. 13

poleca z powodu korzystnego zakupna różne przedmioty po **niebywałych dotąd cenach: — Koronki niciane** po 3 fenygi metr, materje koronkowe i różne koronki po bajecznie tanich cenach —

Eleganckie obszywki do szyi (ryszki) po 5 fenygów.

Pióra, kwiaty i wstążki po bardzo zniżonych cenach.

Kapelusze dla Pań i dzieci

garnirowane i niegarnirowane

z powodu spoźnionej pory niżej ceny zakupna, ubrane zaś Kapelusze od 1 marki począwszy — a dziecinne od 50 fenygów.

Aksamity, atłasy i ròżne wyroby

z pereł i sznuru do ubierania sukień (szat), bardzo tanio. — **Guziki** od 5 fen. za tuzin począwszy, — klamerki do ubrań dziecinnych po 5 fen. para. — Rękawiczki jedwabne i bawełniane, żaboty, kołnierzyki, szaliki jedwabne i koronkowe — fartuszki dla dam i dzieci, jako i inne rzeczy w wielkim wyborze **po tanich bardzo cenach** poleca.

W. Czerniejewska.

Sklep od pana Guttmana przejęty, zaopatrzyłem w nowe towary. Ofiaruj

ubiory dla dorosłych, chłopców i dzieci

z lekkiej materyi **(cajgowe)**, z **angielskiej skòry, i wełnianych materyi.**

BUTY dla DOROSŁYCH i CHŁOPCOW.

Trzewiki dla dorosłych i dzieci, cajgowe skórzane.

Z towarów bławatnych przybyły materye na FARTUCHY ATŁASOWE, JEDWABNE,

w kwiatki nakrapiane, również lniane w najnowszych wzorach;

flanele gładkie i we wzory, — Poszwy i wsypy płócienne

i wiele rozmaitych innych artykułów.

Każdy więc ma sposobność do zaopatrzenia się w potrzebne rzeczy za bardzo tanie pieniądze w **Piekarach**, i nie **potrzebuje** odtąd po nie do miasta umyślnie chodzić.

Rzeczy przejęte z małego składu od p. **Guttmana**, sprzedaję znacznie zniżonych cenach.

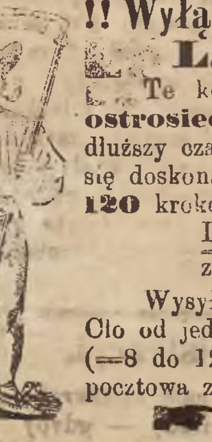
M. Wachsner,

w **N. Piekarach**, naprzeciw Kościoła.

KOSY ze znakiem „KOSARZ“

z angielskiej srebrno-stali

przesyła w wolnych długościach **pod gwarancyą!!!**



!! Wyłączny Skład fabryczny dla Austryi i Niemiec !!

L. Münzera w Drohobyczu (Austrya).

Te kosy odznaczają się **lekością, podwòjnym hartem, ostrosiecznością i elastycznością**. Jedno klepanie wystarcza na dłuższy czas. Nawet **bez wszelkiego klepania** wyostrzone nadają się doskonale do koszenia. Raz zaprawione kamieniem (ostrym) koszą do **120** kroków i najtwardsze trawy górskie.

Długość w centmtr.	65	70	75	80	85	99
za 1 Sztukę—Mrk.	1.60	1.70	1.80	1.90	2.—	2.10

Wysyłka odwrotną pocztą, tylko **za pobraniem „Nachnahme.“** Cło od jednej kosy wynosi 5 fen., a fracht pocztowy przy odbiorze 5 klgr. (=8 do 12 kos) również 5 fen. — Celem zamówienia wystarcza karta pocztowa za 5 fen.

Liczne listy pochwalne dołącza się do przesyłki.

Wiesbadener

Kochbrunnen-Quell-Salz

ein reines Naturprodukt



unter **amtlicher Controlle** hergestellt u. **ärztlich allgem. empfohlen u. verordnet als bestes u. schnell wirksamstes Beseitigungsmittel bei Verdauungs- und Ernährungsbeschwerden, Darm- u. Magenleiden** aller Art. Ebenso von **eminent heilkr.** Wirkung bei **Catarrhen** der **Luftröhre** und der **Lunge: bei Husten, Heiserkeit, Schleimauswurf** u. s. w. und in Folge seines

HOHEN LITHIONGEHALTES

bei **gichtischen u. rheumatischen Leiden.**

Ein Glas **Kochbrunnen-Quell-Salz** entspricht dem Salzgehalt und dementsprechend der Wirkung von

etwa 35—40 Schachteln-Pastillen

Preis per Glas 2 Mark.

(Nur ächt wenn in Gläsern wie verkleinerte Abbildung.)

Käuflich in den Apothekenund Mineralwasserhandlungen etc.

franco durch das Wiesbadener Brunnen-Comptor.

Das natürliche (ächte) Wiesbadener Kochbrunnen-Quellsalz gelangt ausschliesslich in Gläsern mit Schutzmarke wie neben**stehende Abbildung** z. Versandt, worauf man b. Einkauf zu achten bittet.

W skutkach przewyższa wszelkie inne podobne środki.

Uebertrifft an Wirksamkeit alle anderen Fabrikate.



Germania-Pomade

anerkannt bestes Mittel zur Pflege und Förderung des Haar- und Bartwuchses. Ueberraschend schneller Erfolg tausendfach bewährt. Elegante Flacons à 1 Mk.

Gesetzl. gesch. H. Gutbier's Kosmetische Officin, Berlin SW. II, Bernburgerstr. 6. Eingetr. Marke

Echt zu haben in Beuthen bei den Herren **Franz Troll,** Barbier u. Friseur Tarnowitzerstr. und **H. Kochmann,** Barbier und Friseur Gleiwitzerstr. 39.

Prawdziwe do nabycia w Bytomiu u pp. **Franciszka Troll,** golarza i fryzyera, Tarnowska ul. i **H. Kochmanna** golarza i fryzyera Gliwicka ulica 39.



Do sprzedania **Dom** piękny **murowany**, zamieszkały, położony przy gościńcu, (szosie), bardzo ożywionej, bo naokoło huty i kopalnie. W domu tym jest Sklep kolonialny dobrze properujący. — Warunki sprzedaży bardzo przystępne. Hypotyka stała. Wiadomość udzieli p. Tondygroch w Bytomiu, na Rajtszuli u wdowy Friedrich.

90-er neuen Salzhering

versendet in zarter, fetter Waare das 10 Pfd. Fass mit Inhalt ca. 40 Stück, à 3,00 M. ff. dickrückigen 90-er **Matjeshering**, à 10 Pfd. Fass mit Inhalt, ca 35 Stück à 4,00 M.; ff. echte 90-er **Brabanter Tafel Sardellen** à 10 Pfd. Fass 7,50 M. alles **franco** Postnachnahme.

L. Brotzen,

Greifswald a/Ostsee.

Rumpel,

praktyczny pomocnik lekarski w Tworogu G.-Sz. conc. przez królewską regencyą leczy prędko i doskonale kremfy wrzodowe, porażenia zaskórne i pęcherzowe choroby, zepsucie (feneri), w najgorszym sposobie, kamień bez operacyi tylko przez medycyny rospędza flus solny, wszelakie bóle, romatyzm stawowy i wszelką słabość itd. I takie choroby, które już inni leczyli, ale nie pomogli, podejmuję się wyleczyć i już wiele wyleczyłem, dla tego dużo podziękowań i atestów posiadam; także na zażądanie, każdemu za darmo i franko. Na odpowiedź jest potrzeba 10 fen. w markach pocztowych dołączyć.

Na Wesela

polecam Szanowej Publiczności moją świeżo odnowioną **salę** do łaskawego użytku. — Salę daję bezpłatnie.

W z. W. Eckert,

w Bytomiu.

Polecam:

najlepszy twardy cukier funt 32 fen.
Farynę . . . „ 28 „
i Kawę Jawa „ 1,40 m.
ff. dto . . „ 1,60 „
Cykoryą niebieską i żółtą 15 fen.
najlepsze masło „ 80 „
czysty tłuszcz świński 60 „
dobrą presówkę „ 1,00 m.

H. Krist.

(½ rok) w Bytomiu G.-Sz.

Główna wygrana 600000 Marek w gotòwce.

Losy oryginalne 4 klasy 182 Pruskiej Loteryi (Główne ciągnienie od 22 lipca do 9 Sierpnia 1890) przesyła za gotòwkę jak długo zapas starczy bez żadnego zobowiązania 1/1 à 240, 1/2 à 120, 1/4 à 60 Marek. — Dalej mniejsze losy udziałowe z moim podpisem od oryginalnych losów: 1/8 à 24, 1/16 à 12, 1/32 à 6, 1/64 à 3,25 Marek. (Listy wygranych V klasy przesyłają się 50 fen. za exemplarz.

Carl Hahn, Loteriegeschäft, Berlin S. W., Neuenburgerstr. 25

Nakładem Redakcyi „Gwiazdy“

wyszła **prawdziwa**

Koronka Szkaplerza ś-go,

zwana **Rzymską**

z historyą Szkaplerza ś-go i Nabożeństwem na uroczystości odpustowe do **Najświętszej Maryi Panny.** z dodatkiem kilku Litanji i Pieśni.

Zbroszurowana i na pięknym welinowym papierze. Cena 20 f.—Panom handlującym odstępuje się odpowiedni rabat.

Do nabycia w Ekspedycyi „Gwiazdy“, w Bytomiu G.-Szl., ulica Gliwicka Nr. 13.

Nakładem Redakcyi „Gwiazdy“, pisma ludowego, poświęconego sprawom religijnym, politycznym, spółecznym etc. etc., wychodzącego przeszło lat dwa w **N. Piekarach**, a obecnie w **Bytomiu**, na Górnym Śląsku, — wyszła z druku broszurka z dwóch arkuszy,

„O Nieomylności Papieża“.

Napisał ją znany tłomacz dzieła, p. t. „Spowiednik Dzieci i Młodzieży,“ księdza Cross'a — Ksiądz Kanonik Dziekan i Proboszcz M. N.

Cena broszurki 15 fen. — Handlującym odstępują się odpowiedni rabat.

Wydawnictwo „Gwiazdy“ w Bytomiu, G.-Śl., Ulica Gliwicka Nr. 13.

PANNY

chcące się **wyuczyć Modniarstwa** mogą się zgłosić do **Magazynu Mòd** — pod firmą **„Au bon marche“** w Bytomiu G.-Sl. ulica Gliwicka Nr. 13.

Hymen's Bote

(Posłannik Hymenu)

centralne pismo dla chcących się żenić, w każdym stanie i stosunkach. Przedpłata kwartalna 4 marki. Przesyła się dyskretnie jako list. Można abonować przy każdym numerze. Ogłoszenia płaci się za wiersz nonparelowy 50 fen. Bliższe objaśnienia udziela po nadesłaniu listu 5 znaczków pocztowych (marki) po 10 fenygów zawierającego księgarnia nakładowa W. A. Moslera w Frankfurcie nad Menem. (Frakfurt am Main.)

Mieszkam w Bytomiu na Reitschuli w domu wdowy Friedrich; robię podania i skargi tak do sądów jako i innych urzędòw w trudnych i zawikłanych sprawach. Najchętniej przyjmuję interesa na zabezpieczenie renty poszkodowanych (Unfallsversicherungssachen) które muszą być dla tego samego z największą dokładnością opracowaue, ponieważ tu chodzi o zabezpieczenie na całe życie dla poszkodowanego.

Tondygroch,

Koncesyonowany Pisarz publiczny.

Technicum Mittweida
— Sachsen. —
a) Maschinen-Ingenieur-Schule
b) Werkmeister-Schule.
— Vorunterricht frei. —

Redaktor odp. St. Czerniejewski, ulica Gliwicka Nr. 13. dom p. Klugiusa. — Nakład i druk Stanisława Czerniejewskiego w Bytomiu.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!